

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h.	z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h.	wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h.	pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym
pismem liczą się podwójnie

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Piątek, 31 lipca.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Ignacego Lojoli. —
Jutro: Piotra w Okowach. — Gr.-kat. Dziś: 18. Jemityana. — Jutro: 19. Makryny. — Słowiańskie: Dziś: Ludomira. Jutro: Bolesława.

Wschód słońca 4:40, zachód 7:30.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:40, 2:45*, 6:12, 7:—*, 7:35, 11:15, 12:45*, 3:50; do Rzeszowa 3:30; do Podwoleńskich 6:20, 10:40, 2:16*, 7:45, 11:10; do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:10*, od 15 lipca 9:35, 2:23*, 10:38, 2:50*; do Kołomyj 6:03; do Stryja 11:25; do Ławocznego 7:30, 2:25, 6:42; do Sambora: 6:—, 9:05, 4:—, 10:45; do Jaworowa 6:58, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:14, 7:10, 11:35 (każdej niedzieli tylko do Rawy); do Bełzca 11:05; do Stanisławowa: 2:40, 6:40; od 1 lipca do 25 lipca do Husiatyna: 6:20, 2:16*, 11:10; do Brzuchowic 7:21, 3:45, 2:30, 5:50, 8:34; w niedzielę święta 9:00, 12:41; do Janowa 9:15, 3:35, 1:35; (w niedzielę i święta) do Lubienia: 2:15; do Szczercza (Pustomył): 10:35.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczorem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południu. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka otwarta z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych codziennie od godz. 11 do 1; muzeum w dni powszednie (prócz pon.) od 9—1 nadto we wtorki i piątek od 3—5, w niedzielę 1—3. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do 11 i od 4—7 popołudniu codziennie prócz soboty. Muzeum Dzieduszyckich (Teatralna 18) podczas ferij zwiedzać można codziennie z zgłoszeniem od g. 9 do 1. — Biblioteka Poturzycka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie od 10—2 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedzieli od 11—12. — Bibliot. Polit. 10—1, i od 4—8 w, w niedzielę, poniedz. i święta od 10—1. Bibli. T. Szewczenki (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). Bibli. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyznaczonej izraelickiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczór. Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, I p.) otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta od 10 do 12 w poł. — Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja 12) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

Wystawy stale. Wystawa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę 60 h., (studenci 20 hal.). — Galeria miejska (prowizorycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od d. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w niedzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Teatr miejski zamknięty.

Listy ze Ślązka.

Z chwili bieżącej w śląskiej polityce.

Cieszyn, 28 lipca.

W ubiegłym tygodniu zaszedł fakt, który znakomicie przyczynić się może do wyklarowania naszych zakłamanych stosunków i który nie powinien przejść bez skutków.

Jak już wiadomo, zgromadzenie wójtów powiatu cieszyńskiego wyraziło ubolewanie nad zajściami w Cieszynie w dniu 28 czerwca br., gdzie władza polityczna i przełożenie miasta Cieszyna nie dopilnowały swych obowiązków ku ochronie ludności polskiej, która w ową krwawą niedzielę w Cieszynie d. 28 czerwca br. została przez Niemców cieszyńskich w sposób haniebny napadnięta i pobita.

Jak widzimy, uchwała „suaviter in modo, fortiter in re“. Ma ona doniosłe znaczenie.

Przełożeni gmin wiejskich powiatu cieszyńskiego stwierdzają w uchwale tej imieniem ludności wiejskiej, iż ludność ta została jako ludność polska w krwawą niedzielę przez Niemców napadnięta i pobita. A więc, jako przedstawiciele tej ludności oświadczają, iż uważają niedzielne zajścia za czyny, skierowane przeciwko tej ludności i zadają w ten sposób kłam pismom i organom niemieckim, a także i szanownym władzom, przedstawiającym całą sprawę w tem świetle, iż przyczyną zaburzeń był najazd „cudzoziemców“ tj. Galicyan i Królewaków na Cieszyn, iż ludność wiejska wszelkimi siłami broni się przed ideą narodową polską, będąc „friedlich und deutsch freundlich gesinnt“.

Największe jednak znaczenie rezolucji widzimy w tem, że zwraca się ona głównym ostrzem przeciw stanowisku władz politycznych i wyraża pośrednio wotum nieufności staroście cieszyńskiemu p. Jiraskowi. Jest to bądź co bądź fakt niebywały, iż funkcjonariusze publiczni, do pewnego stopnia zawiśli od starosty w „poruczonem zakresie działania“, oświadczają wyraźnie, iż nie mają zaufania do swych bezpośrednich władz.

Uchwała ta sięga jeszcze dalej. Stwierdziwszy, że władze polityczne nie dopilnowały swych obowiązków ku ochronie ludności polskiej, czynią przełożeni gmin władzę polityczną odpowiedzialną za ekscesy i współwinną.

Wytworzyła się więc sytuacja jasna. Do niedawna czynniki miarodajne mogły się być jeszcze zasłaniać fikcją, wytworzoną przez pisma niemieckie, i skwapliwie przez bezpośrednie władze polityczne aprobowaną, że ludność nasza nie ma nic z „wszechpolskimi agitatorami“ wspólnego i że jest z postępowania władz zadowolona. Obecnie złudzenie musi prysnąć.

Reprezentanci ludności odsłoniли rzeczywisty na-

strój, jaki wśród ludności tej panuje. i tem samym sprowadzili na porządek dzienny pytanie, czy możliwą jest rzeczą, aby na czele władzy politycznej powiatu stał człowiek, do którego olbrzymia większość ludności niema najmniejszego zaufania i którego czyni za znane wypadki odpowiedzialnym. Pytanie dla rządu chyba aż nadto aktualne.

Odpowiedź na to pytanie zbyt cenna. Ludność polska na Śląsku dała dowód swego nastroju i słusznie domaga się, aby na wysokim stanowisku naczelnika władzy politycznej powiatu nie stał człowiek, o którego wrogiem dla siebie usposobieniu jest przekonana, aby p. Jiraska zastąpił człowieka, któryby sprostał swemu zadaniu.

Wrogiem ludności polskiej stanowisko, miał p. Jirasek sposobność już dawniej nie raz zadokumentować. Podczas pobytu cesarza w Cieszynie przed dwoma laty, p. starosta wszelkimi siłami starał się nie dopuścić na posłuchanie wójtów polskich. Rozporządzenia językowe, polecające w urzędowaniu zewnętrznym znosić się ze stronami polskimi w języku polskim, dla pana starosty nie istnieją.

Stosunek osławionej komory arcyksiążęcej do ludności polskiej jest jednym pasmem nadużyć i krzywd. Pod okiem p. starosty, mającego być w zasadzie pierwszym opiekunem i rzecznikiem interesów ludności, leśnicy komory strzelają bezkarnie do górali, pozbawiają życia ojców rodzin, a p. starosta nie tylko nie uznaje za stosowne stanąć w obronie ludności swej pieczy oddanej, ale nawet systematycznie zakazuje wieców, mających na celu zapobiedz, aby wzburzenie nie popchnęło ludności góralskiej na niepożądane i groźne w swych skutkach tory.

P. starosta, będąc człowiekiem bez żadnej samodzielności, czyni to jako uległy przyjaciel dyrektora komory Pa y e r a, jednego z filarów „Nordmarku“.

P. starosta nie ma nadto żadnych danych do spełniania tak wysokiego urzędu, jaki zajmuje. Znany jest ze swej gburowatości jeszcze z czasów swego urzędowania w rządzie krajowym w Opawie. W czasie urzędowania uderzył w twarz pewnego czeskiego wójta, za co został „za karę“ do Cieszyna przeniesiony.

O „urzędowaniu“ p. starosty w czasach ostatnich, podczas zająć, pisać już chyba zbyt cenne.

Oto mała wiązanka chwalebnych czynów p. starosty.

Słusznie w tej sprawie pisze „Dziennik Cieszyński“: „Stanowisko starosty Jiraska stało się niemożliwym w Cieszynie. Świeży na to dowód w uchwale wójtów. Ze zdaniem zaś tem winien liczyć się rząd krajowy. Jakież bowiem miałyby zapanować stosunki w powiecie, gdyby starostę, nie mającego zaufania u ludności, nadal zatrzymano w urzędzie? Rządowi, tak ze względu na spokój

18)

MAURICE LEBLANC.

Jasnowłosa Dama.

Arsen Lupin walczy z Sherlockiem Holmesem.

EPIZOD PIERWSZY.

(Ciąg dalszy.)

— Ażeby znaleźć się w prosku do zębów konsula Bleichen — zaoponował Lupin.

— No, no! — wykrzyknął Sherlock, uderzając pięścią o stół — to nie ze mną używaj pan takich sztuczek. Mogą się wziąć na nie głupcy, ale nie taki szczywany lis jak ja.

— To znaczy?

— To znaczy...

Holmes zatrzymał się, jakby chciał słowami swemi wywlać większy efekt. Wreszcie skończył:

...że brylant, znaleziony w prosku do zębów, jest fałszywym, zaś prawdziwy posiadasz pan.

Arsen Lupin milczał przez chwilę, poczem wpatrzył się w Anglika i powiedział zupełnie spokojnie:

— Pan jest twardy człowiek, panie.

— Twardy człowiek, prawda? — powtórzył Wilson, topniejąc z zachwytem.

— Tak — potwierdził Lupin — wszystko się wyjaśnia, wszystko nabiera rzeczywistego znaczenia. Ani jeden z sędziów, ani jeden z dziennikarzy, tak bardzo przejętych sprawą, nie zaszli tak daleko w kierunku prawdy. Co za cudowna intuicja i logika!

— Phil — odrzekł Anglik, pochlebiony pochwałą

takiego znawcy — trzeba się było tylko trochę zastanowić.

— Trzeba było umieć zastanowić się, a tak niewiele posiada tę umiejętność! Ale teraz, kiedy pole dociekań jest znacznie mniejsze i teren oczyszczony...

— Teraz nie pozostaje mi nic innego, jak odkryć, dlaczego te trzy przygody miały miejsce przy ulicy Clayeyron pod numerem 25, przy ulicy św. Marcina 134 i w murach zamku Crozon. Cała sprawa polega na tem. Reszta wszystko, to szarady dla dzieci. Czy nie takie jest pańskie zdanie?

— Zupełnie takie same.

— A więc, panie Lupin, czy nie mam racji przypuszczać, że robota moja będzie skończona w ciągu dziesięciu dni?

— W ciągu dziesięciu dni, tak, cała prawda będzie panu wiadoma.

— I pan będziesz aresztowany.

— Nie.

— Nie?

— Do tego, ażeby być aresztowany, trzeba tak nieprawdopodobnego zbiegu okoliczności i takiej seryi złych wypadków, że nie mogę przypuścić takiej ewentualności.

— Czego nie mogą okoliczności i przeciwnieństwa, tego dokaże silna wola i upór jednego człowieka, panie Lupin.

— Jeżeli wola i upór drugiego człowieka nie postawi z zamiarom jego nieprzewidywanych przeszkód, panie Holmes.

— Przeszkody niezwalczone nie istnieją, panie Lupin.

Spojrzenia, jakie zamienili, były głębokie, bez prowokacji tak z jednej, jak z drugiej strony, lecz spokojne i śmiałe.

Było to zetknięcie się dwóch żelaznych mieczy. Dźwięczały one czysto i szczerze.

— No! — wykrzyknął Lupin — to przynajmniej jest ktoś! Przeciwnik, ale jaki! rzadki ptak. Sherlock Holmes. Będziemy się bawić.

— Czy pan się nie boi? — zapytał Wilson.

— Prawie — odparł Lupin — a dowodem tego jest to, że śpiesznie udam się poczynić kroki w celu zabezpieczenia się... bo inaczej, będę pochwycony w lot — odpowiedział Lupin, powstając. A więc, mówiliśmy dziesięć dni, panie Holmes?

— Dziesięć dni. Dziś mamy niedzielę. Od wtorku za tydzień wszystko będzie skończzone.

— I ja będę pod kluczem?

— Bez najmniejszej wątpliwości.

— Do licha! Ja, który tak cieszyłem się swoim spokojnym życiem. Absolutny brak nudów, doskonały bieg interesów, policja gduż się dyabła i wzmacniająca się wrażenie ogólnej sympatii, którą mnie otaczają. I wszystko to trzeba będzie zmienić! Będzie to wreszcie odwrotna strona medalu... Po pięknej pogodzie — deszcz. Teraz już nie o śmiech chodzi! Do widzenia!

— Śpiesz się pan — zawołał Wilson z widoczną życzliwością dla tego indywiduum, któremu nawet Holmes okazywał widoczne względy. — Nie trać pan ani minuty.

— Ani minuty, panie Wilson — tylko tyle, ażeby mógł powiedzieć, jak bardzo szczęśliwy jestem z tego spotkania i jak zazdroszczę mistrzowi tak dzielnego pomocnika.

I pożegnali się grzecznie, jak dwaj przeciwnicy na placu boju, którzy, nie żywiąc ku sobie nienawiści, zmuszeni okolicznościami, muszą walczyć.

kraju, jak ze względu na należyty przebieg spraw publicznych, powinno przeciw zależeć na dobrem współzwiązku c. k. władzy politycznej i władzy autonomicznej, którą reprezentują przełożeni gmin. Dziś władza ta przez swoich reprezentantów wcale niedwuznacznie wyraziła się o naczelniku c. k. władzy politycznej.

„Konsekwencją tego powinno być ustąpienie p. Jiraska z urzędu. Nie domagamy się żadnych rzeczy niemożliwych, żądamy tylko, aby starosta był urzędnikiem sprawiedliwym, a przy tem człowiekiem o własnym rozumie, urzędnikiem samodzielny.”

Sprawą „krwawej niedzieli” zajęło się „Koło polskie”, polecając swemu prezydium wnieść interpelację. Na interpelację odpowiedział minister spraw wewnętrznych, Bienert. Odpowiedź jego nie była wysarczająca. Wprawdzie minister przyznał, że pochod polski napadnięto, jednak gdy przyszło do omawiania kroków, jakich się po rządzie spodziewać można, ograniczył się do „przekonania”, że „dobre stosunki” obu ludności nie będą naruszone i pozostał w sferze ogólnych, nic nie mówiących, oklepnych przyrzeczeń, że winni, w razie wysłędzenia, zostaną ukarani.

Jeżeli przypomniemy znany fakt, że bezpośrednio przed odpowiedzią, burmistrz miasta Cieszyna wzywał Niemców z Opawy i Bielska „na rozstrzygającą bitwę z Polakami nad Odrą”, że właśnie żadnych kroków nie poczyniono celem wysłędzenia winnych, to odpowiedź tę musimy uważać za niewystarczającą i ludność Ślązka czeka bardziej stanowczej obrony i opieki.

Początki sokolstwa polskiego.

Ponieważ panuje u nas powszechne przekonanie, że myśl powołania u nas do życia stowarzyszeń gimnastycznych wzięliśmy bezpośrednio od Czechów, a czas, w którym pierwsze stowarzyszenie gimnastyczne powstało, nie jest wcale chwilą, w którejby stosunki polsko-czeskie były bardzo żywymi, owszem patrzyliśmy wtedy w ich stronę co najmniej z niedowierzaniem, przeto korzystając z takiego „dokumentu”, jakim jest pamięć człowieka, który w tej sprawie magna pars erat, dajemy czytelnikom garść wspomnień dra Żukotyńskiego, stojącego właśnie u kolebki naszego zorganizowanego ruchu fizycznego, przekształconego później w organizację sokolską.

Pan Żukotyński tak te początki opisuje:

Zasługa założenia „Sokoła” a właściwie Towarzystwa gimnastycznego, które postawiło sobie za zadanie pielęgnowanie gimnastyki tak we Lwowie, jako też rozszerzanie jej kultu po całym kraju, należy się li tylko i wyłącznie młodzieży akademickiej we Lwowie. Założenie samo odbyło się po prostu w ten sposób, że znając usposobienie tej młodzieży i zapewniwszy sobie warunkowo salę do gimnastyki i nauczycieli (dzięki życzliwości p. Pawła Prauna, wówczas naczelnika straży pożarnej i ofiarności A. Marięgo), zaprosiłem licznější drużynę tej młodzieży do sali Bakoelego i przekonawszy ją, że jedynie praca organiczna w naszym społeczeństwie zdoła sprawę narodową dźwignąć po poniesionych klęskach, przedstawiłem im mój projekt założenia Towarzystwa gimnastycznego najpierw we Lwowie, później ile możności po całym kraju i wezwałem ją do przystąpienia do tegoż projektu.

Zgromadzona młodzież przyjęła moją myśl prawie z zapalem, a ja zaś, kując żelazo póki gorące i obawiając się, aby dłuższymi początkowymi naradami, wyborem komisji, uchwalaniem statutu etc. nie ustąpił się zapal

Lupin chwycił mnie pod rękę i wyprowadził na ulicę.

— Cóż pan mówisz o tem? To jest uczta, która stanowić będzie wspaniały efekt w pamiętnikach o mnie, jakie pan zapewne przygotowuje.

Zamknął starannie drzwi od restauracji i odszedłszy kilka kroków, stanął.

— Czy pan pali?

— Nie, ale i pan także nie pali, o ile pamiętam?

— Ja także nie.

Mówiąc to, zapalił cygaro woskową zapalką, którą machał długo w powietrzu, chcąc zgasić. Nagle rzucił cygaro, przebiegł pędem przez ulicę i połączył się z dwoma mężczyznami, którzy, jakby na dany znak, wyłonili się z cienia. Porozmawiał z nimi małą chwilę i znowu wrócił do mnie.

— Przepraszam pana, ale ten szatański Holmes dał mi trudną nić do rozplątania. Upewniam jednak pana, że nie tak łatwo uda mu się skończyć z Lupin'em. O! zobaczy, jakim drzewem ja palę!... Do widzenia! Bajeczny Wilson ma słusność — nie mam jednej minuty do stracenia.

I oddalił się pośpiesznie.

Tak się zakończył ten wieczór, a przynajmniej ta część tego wieczoru, do której byłem włączony. Bo i w następnych godzinach jego zaszły ciekawe wypadki, o których, dzięki bliskim stosunkom z innymi gośćmi tej restauracji, mogłem się szczegółowo dowiedzieć.

* * *

W chwili, kiedy Arsen Lupin zęgnął się ze mną, Sherlock Holmes spojrział na zegarek i wstał także.

— Za dwadzieścia dziewięć. O dziewiętej mam się spotkać z hrabiną i hrabią na dworcu.

— W drogę więc! — zawołał Wilson, łykając raz po raz porządne łyki whisky.

do projektu, zapowiedziałem im kategorycznie, że ćwiczenia gimnastyczne i nauka szermierki rozpoczną się bezwzględnie i że każdy, kto przystąpi do Towarzystwa, może brać w nich udział.

Gotowość młodzieży do poparcia projektu mego, przypisuję przedewszystkiem nastrojowi umysłów tej młodzieży i poważnym poglądom na sprawę narodową. Byli tam bowiem przeważnie tacy, którzy brali udział w orężnej akcji powstańczej, lub pracowali w cywilnej organizacji narodowej, a zatem w karnośći wyszkoleni i do ofiarności dla sprawy zdecydowani; tacy, którzy zakosztowawszy w zadowoleniu, jakie daje praca narodowa, do niej się rwali i za nią tęsknili, a nie wiedzieli chwilowo, w jakim kierunku się zwrócić i do czego się zabrać. Przypuszczam też, że do zachęcenia młodzieży do projektu mego przyczynił się i mój osobisty wpływ na nich, gdyż nie jeden z nich szedł nieraz za głosem moim, jako swego przełożonego w organizacji narodowej.

Do powzięcia tej myśli nie przyczynił się zupełnie przykład czeski, a to z tej prostej przyczyny, ponieważ ani ja, ani żaden ze stowarzyszonych nie posiadał o czeskich Towarz. sokolskich i ich rozwoju najmniejszej wiadomości. Sprawy czeskie nie interesowały nas natenczas zupełnie i do świata czeskiego nie mieliśmy najmniejszej sympatii.

Jest to też łatwe do wytłómaczenia: Za świeżą bowiem była jeszcze tradycja o germanizacji, którą rząd austriacki przeprowadzał u nas przeważnie zapomocą urzędników, do czeskiej narodowości należących, za wyrażną polityka bezwarunkowego moskalofilizmu, przez przewodzców ich narodu Riegera i Palackiego inaugurowana, nareszcie za jaskrawe objawy ich obojętności, a nawet niechęci wobec naszego powstania.

Nie jeden Rusin, Węgier, Włoch, Francuz a nawet Rosyanin przełał krew swoją za sprawę naszą — od Czechów nie doczekaliśmy się nawet słabszych objawów współczucia.

Mniemam nawet, że gdybym w tym czasie wystąpił był z projektem założenia Sokoła z wyraźną marką czeską, projekt ten nie zostałby przyjęty i to właśnie dlatego, ponieważ był wzorem czeskim.

O założeniu „Sokoła” w Czechach i jego rozwoju dowiedzieliśmy się dopiero na zgromadzeniu, na którym zastanawiano się nad statutem Towarzystwa, a to od śp. Jana Dobrzańskiego, który natenczas postawił wniosek, aby ze względu, że projekt założenia Towarzystwa gimnastycznego we Lwowie napotka prawdopodobnie u władzy na niechęć i z tego powodu przedłożony przez nas statut i z bliższych powodów może być niezatwierdzony, przyjąć i przedłożyć do zatwierdzenia statut Towarzystwa gimnastycznego już istniejącego.

Przyjęcie statutu Sokoła czeskiego nie było zatem wzorowaniem się na przykładzie czeskim, ale tylko środkiem taktycznym wobec rządu, aby tem pewniej i śpieszniej uzyskać od niego zatwierdzenie ustaw dla projektowanego Towarzystwa.

Za to przynają muszę, że później działa się inaczej, zwłaszcza po objęciu kierownictwa nauki gimnastyki przez Hochmana. Przyjąwszy w r. 1869 nazwę „Sokoła”, towarzystwo nasze interesowało się coraz więcej przykładami czeskimi i w niejednym kierunku poszło za ich wzorem, zwłaszcza że świetny rozwój czeskiego sokolstwa mógł go tylko do tego zachęcać.

Począwszy od listopada 1866, aż do końca marca 1867 odbywały się codziennie wieczorem ćwiczenia gimnastyczne i nauka szermierki i rzadko brakowało kogoś z członków. W grudniu już zaprowadziliśmy mun-

Wyszli.

— Wilson, nie odwracaj głowy... Być może, że jesteśmy śledzeni, w takim razie trzeba udawać, że to nas nic nie obchodzi... Powiedz mi Wilsonie swoje zdanie, dlaczego Lupin był w tej restauracji?

— Ażeby coś zjeść — odparł Wilson bez wahania.

— Im dłużej pracujemy razem, tem wyraźniej widzę postępy, jakie robisz. Na honor, zadziwiasz mnie.

Wilson zarumienił się z radości, a Holmes mówił dalej:

— Ażeby zjeść, naturalnie, a potem, ażeby się przekonać, czy ja pojedę do zamku Crozon, jak to zapowiedział Ganimard w swoim interviewie. Jadę, bo nie chcę mu się sprzeciwić, ale ponieważ chodzi tu o wygranę na czasie, naprawdę nie pojedę wcale.

— A!

— A ty, mój przyjacielu, przejdź tą ulicą, weź powóz, dwa, trzy powozy, pojedź po nasze rzeczy, któreśmy zostawili u szwajcara i pędź do Elizejskiego Palacu.

— A tam?

— Zażądasz pokoju i położysz się spać, a śpiąc czujnie, będziesz oczekiwał moich dalszych instrukcji.

Dumny z włożonego nań ważnego obowiązku, Wilson oddalił się. A Sherlock Holmes kupił bilet i wszedł w ekspres, idący do Amiens, w którym siedzieli już hrabia i hrabina Crozon.

Holmes ukłonił się im z daleka, zapalił fajeczkę i wyszedłszy na korytarz, całą drogę palił, stojąc.

Pociąg zatrzymał się. W dziesięć minut już Holmes siedział obok hrabiny i mówił:

— Czy pani ma ze sobą pierścionek?

— Tak.

— Proszę uprzejmie pożyczyć mi go.

Hrabina podała cenny klejnot.

dury. Liczba członków wzrastała się z każdym dniem tak, że ze znajdujących się jeszcze w moich rękach zapisków i notatek wynosiła ona z początkiem r. 1867 140 do 150 osób.

Z początku wszystkie sprawy Towarzystwa spoczywały w moich rękach. W połowie listopada r. 1866 zjawił się na sali naszej ś. p. Ludwik Goltental, inżynier kolei Karola Ludwika, w zamiarze przystąpienia do Towarzystwa. Przywitałem go z wielką radością, bo lubo go nie znałem, wiedziałem, że jest znakomitym i teoretycznie wykształconym gimnastykiem, a zatem może być dla Towarzystwa naszego świetnym nabytkiem. Nie tailem się też wobec Goltentala, a widząc jego wielkie i szczerze zainteresowanie się rozwojem naszego Towarzystwa, zaprosiłem go do wspólnej dalszej pracy. Ś. p. Goltental zgodził się na tę propozycję z gotowością, a wkrótce zespoliłem się z nim w sprawach Tow. naszego do tego stopnia, że odtąd wszelkie sprawy załatwialiśmy w porozumieniu. Ja zajmowałem się przedewszystkiem sprawami zewnętrznymi, organizacją Towarzystwa, Goltental zaś gimnastyką, t. j. kierowaniem nauką i ćwiczeniami, urządzeniem należytem sali i t. d.

Dążąc coraz usilniej do zapewnienia naszemu Towarzystwu egzystencji legalnej, t. j. do uzyskania za twierdzenia statutu, musieliśmy się starać koniecznie o pozyskanie na członków „starszych panów”. Nie była to sprawa tak łatwa, ponieważ musieliśmy znaleźć i pozyskać nie tylko osobistości poważne, wpływowe, wobec rządu dobrze akredytowane, a pomimo to patriotyczne, ale i takich, którzyby z tymi przymiotami łączyli możność i chęć pracowania dla towarzystwa i objąwszy już rządu w niem, jako przyszły wydział Towarzystwa, posiadali zrozumienie dla usposobienia i prądów, w naszej młodzieży panujących. Pierwszą osobistością, do której się udałem, był ś. p. dr. Jan Milwet, lekarz domowy u namiestnika ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego. Ucieszył się naszym projektem bardzo, obawiał się tylko, żali zdoła sprostac zadaniu swemu; uspokojony jednak przezemnie uwagą, że może liczyć na naszą pomoc, tudzież szeregiem osobistości poważnych, które mamy zamiar do wspólnej pracy zaprosić, zdecydował się przystąpić do Tow. i objąć funkcję prezesa, t. j. dać Tow. firmę. Poczem udałem się do ś. p. dr. Zygmunta Riegera, hr. Aleks. Fredry (syna), Z. Sawczyńskiego itd., a każdy z nich przystąpił do Tow. z największą gotowością.

Nad osobą ś. p. Jana Dobrzańskiego i jego zaproszeniem długo zastanawialiśmy się z Goltentalem, lubo byliśmy aż nadto przekonani, że jego udział w pracach naszych był wprost nieodzownym. Obawialiśmy się jego gwałtownego usposobienia, arbitralności, a przede-wszystkiem jego niepopularności w kołach młodzieży. Dlatego postanowiliśmy zaprosić go wprawdzie tylko na zgromadzenie, na którym miano uchwalic statut, potem zaś unikać go, aby przedwcześnie nie dotknął się spraw Towarzystwa i dotychczasowej roboty nie rozbił. Jak uzasadnioną była nasza ostrożność co do osoby ś. p. Dobrzańskiego, świadczy najwymowniej fakt, że gdy po zatwierdzeniu statutu na zgromadzeniu w sali ratuszowej dnia 25 marca 1867 przedłożyliśmy listę wydziału Tow. i reszty jego funkcjonaryuszy wybrać się mającego, zgromadzenie aprobowalo tę listę w całości jednogłośnie i wśród oklasków i tylko co do osoby ś. p. Dobrzańskiego zerwała się gwałtowna opozycja młodzieży, idącej za głosem ś. p. Romanowicza i p. Juliusza Starkla. My jednak z Goltentalem z góry ją przewidywaliśmy i po wielkim wysiłku i agitacji zdołaliśmy przemóc to uprzedzenie.

— Tak jest, jak myślałem — brylant jest zamieniony.

— Brylant zamieniony?

— Tak, jest to brylant zrobiony sztucznie za pomocą nowej metody, która polega na poddaniu proszku brylantowego bardzo wysokiej temperaturze... pod działaniem jej proszek zbija się w masę i tworzy w ten sposób sztuczny kamień.

— Jaki! przecież mój jest prawdziwy!

— Pani, tak, ale ten, to nie jest pani.

— A gdzie jest mój?

— W rękach Arsena Lupin.

— W takim razie ten?

— Ten został wprawiony na miejsce prawdziwego, a potem włożony do słoiczka z proszkiem pana Bleichen, skąd go pani wydosłała.

— Więc jest on fałszywy?

— Najzupełniej.

Hrabina wzburzona umilkła, a hrabia z niedowierzaniem przyglądał się pierścieniowi, obracając go na wszystkie strony.

— Ależ to niepodobna! zawołała znowu hrabina. — Dlaczegoż go po prostu nie ukradziono? a dalej w jaki sposób wzięto go?

— Jest to właśnie rzecz, którą będę się starał wyjaśnić.

— W zamku de Crozon?

— Nie, ja wracam do Paryża. Tam muszę się rozegrać partya pomiędzy mną i Arsenem Lupin. Razy byłyby pożyteczne tak w tem, jak i w innym miejscu, ale lepiej jest, ażeby myślał, że jestem w drodze.

— Jednakże...

— Co panią to obchodzi? Najważniejszą rzeczą jest pani brylant, prawda?

— Tak.

(C. d. n.)

Ś. p. Dobrzański przeszedł do wydziału stosunkowo słabą większością, a my z Goltentalem poszliśmy szczęśliwą drogą, bo następnie dzieje Sokoła udowadniają, czem był i stał się ś. p. Dobrzański dla Sokoła. Ja jestem jak najgłębiej przekonany, że bez ś. p. Dobrzańskiego nie byłby się Sokół utrzymał, a tem mniej rozwinął do tak świetnych rozmiarów.

W dniu 25 marca 1867 objął wydział, w myśl statutu wybrany, rządu w Towarzystwie, już legalnie istniejącem. W rzeczywistości był to jednak dalszy ciąg jego istnienia, bo stanowiący na czele zastępu 140—150 członków liczących i obejmując wszystkie urzędy Tow. w myśl statutu wymagane, objął już dzieło gotowe. Zasługa założenia Sokoła w Polsce należy się dlatego li tylko i wyłącznie ówczesnej młodzieży akademickiej we Lwowie.

Z ostatniej poczty.

§ **Roboty na Wiśle pod Krakowem.** Na posiedzeniu sekcji ekonomicznej krakowskiej rady miejskiej wyjaśniono, że gmina m. Krakowa otrzymała od rządu przyrzeczenie, iż rozpoczęcie robót około obwałowania i skanalizowania Wisły od Dąbia do Skałki ma nastąpić jeszcze w roku bieżącym, od Skałki zaś do Nazaretanek roboty około skanalizowania Wisły rozpoczną się z wiosną roku przyszłego. W sprawie budowy kolektora od ujścia Rudawy do ul. Żabiej, rząd polecił przygotować do uchwały. Miasto stara się o oddanie mu w przedsiębiorstwo obwałowania pewnej części Wisły ze względu na zarobek, który pozostałby w kraju.

§ **O tolerancję religijną.** Na ogólnem zebraniu członków Związku narodu rosyjskiego postanowiono zwrócić się do zjazdu misjonarzy z prośbą o podjęcie starań, aby ukaz o tolerancji religijnej został zniesiony.

§ **Wielki proces polityczny.** W sierpniu rozpocznie się na Kaukazie wielki proces przed sądem wojennym przeciw blisko 100 oskarżonym o powstanie zbrojne, mające na celu ogłoszenie w listopadzie 1905 w Noworosyjsku t. zw. republiki noworosyjskiej. Wśród oskarżonych znajduje się cała inteligencja miejscowa, między innymi były burmistrz miasta.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Zjazdy dyplomatyczne.

Berlin (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą pod datą 29 bm., że minister spraw zagranicznych Izwolskij wczoraj wyjechał za granicę na dłuższy urlop, podczas którego zjedzie się z przedstawicielami obcych mocarstw, o czem poprzednio donoszono.

Przesilenie w gabinecie angielskim.

Londyn (Tel. wł.). Mowę ministra skarbu Georges'a dzienniki żywo komentują i stwierdzają rodzaj przesilenia gabinetowego. Stronnictwo robotnicze wręczyło premierowi petycję, podpisaną również przez 80 członków lewicy partii liberalnej, a domagającą się ograniczenia wydatków na zbrojenia.

Jubileusz uniwersytetu.

Jena. (TBK.) Wczoraj przedpołudniem rozpoczęły się uroczystości z okazji 350-letniego jubileuszu istnienia uniwersytetu w Jenie i poświęcenia nowego gmachu uniwersyteckiego.

Prześladowanie korporacji studenckich.

Petersburg (TBK.). Kuratorowie okręgów naukowych otrzymali polecenie, aby ostatecznie zakazali tworzenia ustawowo niedozwolonych, ale jeszcze ciągle istniejących reprezentacji studenckich w wyższych zakładach szkolnych.

Bunt więźniów.

Paryż (Tel. wł.). W centralnem więzieniu zbuntowało się 500 więźniów. Obezwładniwszy dozorców, porwyrwali kraty i usiłovali wydostać się z gmachu. Powołano jednak na czas piechotę, która otoczyła budynki. Dotychczas buntu, który trwa 2 dni, nie stłumiono. Władze zamierzają chwycić się najostrzejszych środków.

Krwawy strajk.

Paryż (TBK.). W Vigneux przyszło wczoraj kilkakrotnie do starć między strajkującymi robotnikami a żołnierzami. Strajkujący obrzucili wojsko kamieniami i strzelali do niego z rewolwerów, oraz wznosili barykady. Wojsko dało salwę, przyczem, o ile dotąd stwierdzono, dwie osoby zostały zabite. Liczba rannych nie jest jeszcze znana.

Kwestya macedońska.

Wiedeń (Tel. wł.). „Die Zeit“ donosi na podstawie informacji z berlińskiego ministerstwa spraw zagranicznych, że między mocarstwami przyszło do zgody w sprawie akcji reformowej w Macedonii. Akcja na razie będzie wstrzymana, sułtan otrzyma miesiąc czasu na przeprowadzenie reform.

Po powrocie ambasadorów, którzy są obecnie prawie wszyscy na urlopie, do Konstantynopola, t. j. w końcu sierpnia wypracowane będą na wspólnych konferencyach nowe plany reform.

Porozumienie to jest — jak pisze „Zeit“ — zwycięstwem dyplomacyi austro-węgierskiej i niemieckiej, udało się bowiem im przekonać, że nie podobna Rosyi z Anglią zostawić wolnej ręki na Bałkanie.

Z Persyi.

Berlin (Tel. wł.). Z Konstantynopola donoszą, że uratował Persyi Szua-es-Saltane, zwrócił się do sułtana z prośbą o przytułek w Turcyi. Sułtan zgodził się na to.

Wiedeń. (TBK.) Minister rolnictwa Ebenhoch wczoraj przedpołudniem odjechał do Hallstadt.

Wypadki na Bałkanie.

Konstantynopol (TBK.). W mowach, wygłoszonych podczas ostatnich manifestacyi, które jeszcze trwają, atakowano także trójprzymierze i ministrów mocarstw. W teatrze Odéon odbyło się onegdaj wieczorem wielkie zgromadzenie. Jeden z mowców podniósł konieczność utworzenia Ligi patryotycznej, ażeby Europie pokazać, co Turcy potrafią. 7000 osób natychmiast zgłosiło swe przystąpienie. Niektóre dzienniki donoszą, że sułtan zdążył odbędzie selamluk w Stambule.

Sofia (TBK.). Dzienniki potwierdzają wiadomość, że Sandański, przywódca jednej z band, złożył broń i połączył się z Młodo Turkami. Ludność turecka i bułgarska w Nevrokopie (w Macedonii) przewzięła go entuzjastycznie i obwołała go kandydatem do parlamentu.

Konstantynopol (TBK.). Zniesienie cenzury na telegramy nie jest zupełne, tak np. skreślono z kilku depesz wiadomości o mowach, w których zwracano się przeciw poszczególnym mocarstwom.

Konstantynopol (TBK.). Przybył tu wczoraj ambasador angielski. Na dworcu młodo turcy urządzili mu burzliwe przyjęcie.

Konstantynopol (TBK.). Wczoraj popołudniu miała się odbyć wielka manifestacja polityczna dla sułtana, urządzona przez tureckie żywioły konserwatywne przed Yildiz-Kioskiem.

Konstantynopol (TBK.). Prasa grecka atakuje dziennik „Nowoje Wremia“ za artykuł, w którym dziennik petersburski wyraża zdanie, że Grecy i Ormianie powinni być wykluczeni z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol (TBK.). Dzienniki greckie donoszą, że patriarchy Joachim z początkiem ruchu obecnego wyraził wobec wielkiego wezyra ubolewanie z powodu przywrócenia konstytucyi i dwuznacznie wyraził się o manifestacyach greckich. To wywołało wzrost opozycyi przeciw patryarsze i niezadowolenie Greków. Część prasy rozpoczęła kampanię przeciw Joachimowi.

Konstantynopol (TBK.). Dzienniki tureckie omawiają politykę zagraniczną. Także „Ikdam“ potępia w dłuższym artykule politykę, poprzednio w Turcyi prowadzoną, i powiada, że Europa zwykła była traktować Turków jako niższo rządnych. Dziennik przypomina liczne poniżania Turcyi i zaznacza, że Europa nadużyła swej potęgi i postawiła Turcyę pod swą opieką. Nawet przyjaciele, Niemcy, niekiedy pokazywali Turkom pięść. Dziennik przedstawia dzieje reform macedońskich od czasu Mürtzstego i uważa za rzecz naturalną, że gabinet angielski zrezygnował ze swej propozycyi co do „latających kolumn“. Także Francya, dawna przyjaciółka Turcyi, której polityka jednakowoż zmieniła się od czasu aliansu z Rosyą, obecnie zajmuje sympatyczne względem Turcyi stanowisko. Co się tyczy Niemiec, to będą one nadal prowadziły politykę przyjaźni, Austro-Węgry zaś i Rosya zmuszone są przez swój antagonizm do utrzymywania „status quo“. Artykuł kończy się słowami: Musimy dążyć do ładu i więcej aniżeli każdy inny naród pracować nad tem, aby zjednać sobie Europę, abyśmy stali się godnymi wejść do europejskiej rodziny narodów.

Ateny (Ag. Havasa). Depesze z Saloniki i innych miast macedońskich donoszą, że greckie i bułgarskie bandy poczynają zgłaszać się u władz i ofiarowywać swe poddanie się. Amnestyonowani polityczni więźniowie greccy z Monastynu przybyli do Saloniki, gdzie ich powitano z entuzjazmem. Panuje przekonanie, że wkrótce wszystkie bandy broń złożą.

Konstantynopol (Tel. wł.). Ustanowiono specjalną komisję do przygotowania budżetu dla parlamentu. Komisya skreśliła wiele płac urzędników, lista cywilna również ma być obcięta. Osiągnięto 4 miliony funtów tur. (po 23 fr.) oszczędności.

Berlin (Tel. wł.). Z Konstantynopola donoszą, że w kołach włoskiej tamtejszej kolonii panuje niezadowolenie ze stanowiska włoskiego ambasadora, który ułatwił ucieczkę zniechęconego ministra rolnictwa Selima-baszy.

Berlin (Tel. wł.). Z Konstantynopola donoszą, że uwolnieni więźniowie polityczni w Stambule nie mogli skorzystać z wolności, ponieważ ich towarzysze, przestępcy kryminalni, siłą zatrzymali ich w więzieniu, będąc zdania, że albo wszyscy, albo nikt nie będzie wolny.

Sofia (Tel. wł.). Z Konstantynopola donoszą, że minister rolnictwa Selim-basza uciekł.

Konstantynopol (TBK.). Do wszystkich korpusów armii rozesłano irade, według którego wszyscy oficerowie, którzy od lat 5 nie awansowali, mają być posunięci w randze. Także zwolnienie Izby będzie podane do wiadomości korpusów. Ministerstwo wojny przesłało 3-mu korpusowi 200.000 mundurów. Szkoła wojskowa onegdaj była iluminowana. Dziennik „Ikdam“ wskazuje na konieczność, żeby armia składała przysięgę na konstytucję, co przyczyni się do uspokojenia umysłów.

Konstantynopol (TBK.). Wszystkie dzienniki zagraniczne bez przeszkody przychodzą do Turcyi.

Plac Mostowy w Stambule będzie nazwany „pla-

cem Wolności“. Na innym wielkim placu w Stambule ma być wzniesiony pomnik armii.

Konstantynopol (TBK.). Z powodu zniesienia cenzury prasa turecka pośrednio i bezpośrednio atakuje niektóre departamenty i wyższych urzędników, zwłaszcza komendanta artylerji Zelli-baszę.

Dziennik „Sabah“ atakuje pozostałych jeszcze w służbie szpiegów, jakoteż czarny gabinet zarządu poczt.

Konstantynopol. (TBK.). W sprawie młodo tureckiego komitetu i ruchu, przezeń wszczętego, podnieść należy, że w pierwszej tutejszej dywizji prawie wszyscy młodzi oficerowie z nielicznymi wyjątkami, zdają się podlegać jego wpływowi. Także wielu wyższych oficerów sympatyzuje z Młodo Turkami, z obawy jednakże na razie jeszcze się waha. Także większość władz prowincjonalnych Turcyi europejskiej jest obecnie pod wpływem młodo tureckim. Wielu tutejszych wysokich funkcyjnaryuszów sympatyzuje otwarcie lub potajemnie z komitetem młodo tureckim i pośrednio lub bezpośrednio z nim się znosi. Naturalnie jest też wielu wahających się, którzy przygotowują sobie ewentualny odwrót. Głównym powodem niedowierzania, w skutek czego ruch młodo turecki się wzmagą, jest niepewność co do usunięcia dworaków z Yildiz, jakoteż fakt, że nie wszędzie jeszcze konstytucję opublikowano.

Konstantynopol. (TBK.). Dzienniki donoszą, że 150.000 rezerwistów Turcyi europejskiej zamierza nie prędzej broń złożyć, aż konstytucya będzie zagwarantowana.

Konstantynopol. (TBK.). Biuro prasowe Partji i dyrekcyja telegraficzna w Pera doniosły wczoraj, że cenzurę zniesiono, jednakowoż niewolno telegrafować ujemnych szczegółów o sułtanie.

Konstantynopol. (TBK.). W wilajecie adryanopolskim od niedzieli panuje formalna dyktatura wojskowa. Komitet młodo turecki usunął onegdaj gubernatora. Służbę bezpieczeństwa spełniają patrole wojskowe. Między mahometanami a chrześcijanami i żydami panuje zupełna zgoda.

Konstantynopol. (TBK.). Zdaje się, że rozmaici agenci prowokacyjni pod różnymi płaszczykami występują wśród ludu, zwłaszcza, jako mowcy publiczni. Między innymi zaatakowano w mowach obce towarzystwa kolejowe i inne zakłady zagraniczne. Występują także z gwałtownymi oskarżeniami ze strony Greków przeciw Bułgarom.

Konstantynopol. (TBK.). Według zapewnień z kół tureckich, sułtan dał się skłonić do złożenia przysięgi na konstytucję po otrzymaniu depesz od niektórych oddziałów wojska, że nie pierwsze się uspokoją, aż daną im będzie gwarancya utrzymania konstytucyi.

Konstantynopol. (TBK.). Depesze, nadeszły do austro-węgierskiego konsulatu, zaprzeczają doniesieniu dzienników, jakoby cudzoziemscy oficerowie żandarmeryi reformowej i inni funkcyjnaryusze akcyi reformowej byli zagrożeni.

Konstantynopol. (TBK.). Osobne wydania dzienników ogłaszają, że marszałek artylerji, gen. inspektor szkół wojskowych Zekki-basza został usunięty, a na jego miejsce mianowano adjutanta Riza-baszę.

Konstantynopol. (TBK.). W kołach włoskich i młodo tureckich panuje niezadowolenie, z powodu, że ambasador włoski pomógł do ucieczki Selima-baszy. Ambasador zaprzecza tej wiadomości.

Konstantynopol. (TBK.). Na czele listy dworaków, których usunięcia domagają się od sułtana, stoi drugi sekretarz w Yildiz, Irret. Sądzą, że sułtan już zdecydował się usunąć główne osobistości swego otoczenia. Ofiarę tę musi on bezwarunkowo ponieść, celem uspokojenia kraju. Jak słychać, Irret ma już wyjechać za granicę.

Konstantynopol (TBK.). Wczoraj z więzienia stambulskiego wypuszczono wszystkich pospolitych zbrodniarzy.

10 kor.

półrocznie
(wraz z przesyłką)

miesięcznik

„Ateneum
Polskie“.

Udogodnienie to wprowadziliśmy umyślnie dla tych Czytelników, którzy przy obecnym ożywionym ruchu umysłowym pragną uzupełnić wiedzę ogólną obszerniejszymi rozprawami naukowymi i literackimi, na które w dzienniku — w miarę rozwoju życia publicznego i ekonomicznego — coraz mniej miejsca.

„Ateneum Polskie“, wydawane przez ruchliwe i zasłużone Tow. Wydawnicze, pozostaje pod redakcją prof. Uniw. dra Stanisława Zakrzewskiego i komitetu redakcyjnego, do którego należą: dr. Jan Kasprzowicz, prof. dr. St. Grabski, dr. Tadeusz Sobolewski, prof. dr. Edward Porębowicz i prof. dr. Maryan Raciborski. Zasilane przez najcenniejszych pisarzy i wszechstronnie rozwijane, zajęło ono odrazu pierwszorzędną stanowisko w czasopiśmiennictwie polskiem.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

